



Mikrosłuchowisko kryminalno-sensacyjne pt.:

"H a s ł o : - P ł y w a c z k a "

O s o b y :

Mr Castwood - literat	- Zdzisław Krauze
Jego służący Tom	- Jerzy Kownas
Piękna Carmen	- Janina Bocheńska
Stara sprzedawczyni antyków	- Zuzja Krajewska
Detektyw starszy	- Jerzy Stasiuk
Detektyw młodszy	- Jacek Biniak
Inspektor policji - Driver	- Zenon Jaruga

- - -

/Brzęczyk na służącego, efekt drzwi do gabinetu
wchodzi służący pytając:/

Służący Tom: - Pan mnie wzywał, mr Castwood?

Mr Castwood: - Tak. Wyobraź sobie, Tom, że nie jestem jakoś dzisiaj
w nastroju do pisania. Spójrz na maszynę i zobacz...

Służący Tom: - Sylabizując... "Tajemnica pływaczki"... Tytuł ~~frapujący~~ ^{bomba!}...
~~Każdy, kto to przeczyta, zapyta: Jaka tajemnica? Jakiej~~
~~pływaczki? I zapragnie przeczytać całość...~~

Mr Castwood: - Możliwe, mój drogi, ale niestety poza tytułem nie napisałem
jeszcze ani słowa...

Służący Tom: - A dał już pan imię bohaterce?

529

Mr Castwood: - Bohaterce dam imię Sonia... albo - na przykład - Dolores.

Będzie miała alabastrową cerę, oczy niezgłębione jak jezioro.

A bohaterem będzie John, ewentualnie Georg, w każdym razie

Anglik. Typowy syn Albionu... Ale co dalej, mój Tomie, co

dalej?

Tom: - Może podać panu filiżankę kawy?

Mr Castwood: - Oczywiście! Właśnie po to cię wezwałem.

Tom: /oddalając się/ - Zaraz podam...

Mr Castwood: - Może w gazetach będzie jakiś pomysł?... /szelest gazety/

/mówi do siebie/ - Guzik... sama polityka... Hm.

/Wchodzi służący Tom z kawą/

Tom: - No i jak? Wykombinował pan coś?

Mr Castwood: - Nic. Wiem tylko, że zgodnie z żądaniem wydawcy opowieść ma

być o tajemniczych ciemnowłosych kobietach, które giną z rąk

nieznanego zbrodniarza, a ten robi wszystko co może, żeby

podejrzanie padło na młodego niewinnego jak nowonarodzone

dziecię bohatera. ^{Potem} ~~Do tego~~ trochę perypetii i nagle zdemaskowa-

nie zbrodniarza lub zbrodniarki, w każdym razie osoby

najmniej podejrzanej. Krótko mówiąc: "Tajemnica pływaczki".

/Dzwonek telefonu i na tle:/

131

Mr Castwood: - ^{Ważne!} ~~I jeszcze~~ te telefony. To już czwarty, w tym dwie ~~przesyłki~~ pomyłki. To rozprasza moje myśli... /podnosi słuchawkę/
Hallo, tu Castwood...

/Odpowiada w słuchawce dziewczyna Carmen o głosie
aksamiłnym i zalotnym:/

Carmen: - To ty, najdroższy?

Mr Castwood: Nie wiem... /ostrożnie/ - A kto mówi?

Carmen: - To ja, Carmen... Słuchaj, kochany. Tak się boję... Grozi mi niebezpieczeństwo... Nie zostawiaj mnie na pastwę losu. Czekał na ciebie przy Kirk Street 620 wiesz gdzie... Hasło: "Pływaczka". Cicho... /urywa i nagle woła z przerażeniem:/
- Madre Dios. Idą... Boże, co oni ze mną robią...?

/Suchy trzask słuchawki rzuconej na widełki/

Mr Castwood: - Well... Coś podobnego...? Hm... Czy to możliwe? Ta kobieta powiedziała "Pływaczka". Jakie to dziwne... Powiedziała "Pływaczka"... Co za zbieg okoliczności?!

/Chodzi szybko po pokoju podekscytowany
telefonem i mówi:/

- Niech się dzieje co chce! Jadę po pływaczkę na Kirk Street 620...

/Naciska brzęczyk, by wezwać służącego Toma/

Tom: /wchodząc do gabinetu/ - Słucham, mr Castwood?...

Mr Castwood: - Czy wiesz, Tom, ~~co to za uliczka~~ ^{gdzie jest ta} Kirk Street 620?

Tom: - To taka mała kręta ulica, ~~przy której~~ ^{przy której} mieszczą się ^{ponyżej} antykwariaty, w których sprzedają bezwartościowe przedmioty po fantastycznie wysokich cenach...

Mr Castwood: - Jąde tam, pod numer 620, wezwij zaraz taksówkę...

/Gong, przerywnik lub wyciszenie
i wejście do antykwariatu - drzwi
z charakterystycznym dzwonkiem/

Stara sprzedawczyni
o skrzeczącym głosie: - Pan sobie życzy jakiś kryształ?

Mr Castwood: /tracąc kontenans/ - T...t... tak...

Stara sprzed.: - Może ten stary piękny puchar? Co?

Mr Castwood: - Czy ja wiem...

Stara sprzed.: - A może lepiej tę karafkę?

Mr Castwood: - Wolałbym już karafkę... /Po chwili zbiera się na
odwagę i wypala:/ "Pływaczka"!

Stara sprzed.: - Jak?! "Pływaczka"?

Mr Castwood: - Tak. "Pływaczka"...

Stara sprzed.: - Trzeba było od razu tak powiedzieć. Szkoda mego czasu.

Niech pan idzie tymi schodami na prawo...

135

Mr Castwood: - Dziękuję... /kroki po schodach i drzwi/ - Czy to pani jest tą "Pływaczką" z telefonu?

Carmen: - Tak. Och! Jak to dobrze, że przyszedłeś. Jaka ja jestem szczęśliwa. /Tuli się do jego piersi i mówi szeptem/:
Czy wiesz, nie poznałabym cię nigdy. Wyglądasz zupełnie inaczej... Zupełnie!

Mr Castwood: - Inaczej?

Carmen: - Zupełnie. Jesteś teraz o wiele przystojniejszy...
Czy mogę cię pocałować?

Mr Castwood: - Naturalnie. /ich usta stykają się w namiętym pocałunku/
/W tym samym momencie na schodach rozlegają się odgłosy ciężkich kroków/

Carmen: - Madre Dios! /Jęczy dziewczyna/ - To policja! Czy masz przy sobie rewolwer?

Mr Castwood: - Moje dziecko, nie spodziewasz się chyba po mnie, że będę strzelał do policji?

Carmen: - Oszalałeś? Przecież oni cię zabiorą i powieszają... Jak psa.

Mr Castwood: - Jak? /w tej samej chwili łomotanie w drzwi/

Carmen: - Musisz wszystkiemu przeczyć... /jęczy dziewczyna/
- Powiedz, że nie wiesz o niczym.

Mr Castwood: - Przyjdzie mi to bardzo łatwo...

/W tym momencie wpadają do pokoju dwaj mężczyźni,
podający się za detektywów Scotland Yardu/.

Detektyw Starszy: - Aresztuję pana, Johnie Fleckman... Jest pan
oskarżony o zamordowanie Anny Ross...

/Dziewczyna z przeraźliwym krzykiem pada na krzesło.
Mr Castwood zachowuje całkowitą równowagę umysłu,
mówiąc:/

Anthony: - Pan się myli... Jestem Anthony Castwood.

Detektyw - Młodszy: - To się okaże, a narazie proszę z nami...

Mr Castwood: - Chciałbym przynajmniej pożegnać się z tą piękną dziewczyną.

Detektyw Mł.: - Nie pora na to! Idziemy...

/Kroki po schodach, otwarcie i zatrzaśnięcie
drzwi samochodu i efekty zapuszczenia
silnika samochodu, po czym na tle:/

Anthony: - Panowie, naprawdę jestem Anthony Castwood i trudnię się
najuczciwszą w świecie pracą: literaturą. Proponuję wam,
żebyście pojechali ze mną do mego mieszkania, a tam
przekonacie się, że mam rację...

Detektyw St. - To nie zawadzi... Chociaż jestem przekonany, że to tylko
dziecinne wykręty... Ale możemy sprawdzić wszystko u pana
w domu...

/Zatrzymanie samochodu, drzwi samochodu,
kroki po schodach i dzwonek do drzwi,
po czym otwarcie drzwi:/

Tom: - Dzień dobry, panu mister Castwood.

Mr Castwood: - Słyszycie panowie? To mój służący Tom... Powiedział wyraźnie

- Dzień dobry, mister Castwood.

Detekt.St.: - To jeszcze nie dowód. Być może, że prowadził pan podwójne życie. John Fleckman alias Anthony Castwood... Będziemy musieli porozumieć się ze Scotland Yardem i przeprowadzić w mieszkaniu rewizję...

Mr Castwood: - Zgoda. /Mówi to pogodnie i beztrosko/ - Chciałbym jednak, żeby mój służący nie domyślił się niczego...

Det.St.: - Oczywiście... Nie mamy zamiaru pana kompromitować, bo nie możemy wykluczyć pomyłki... Tymczasem ja zrewiduję tamten pokój, a mój kolega zadzwoni do Scotland Yardu...

Det.Mł.: - Po prawdzie przyznam się panu, że zaczynam wątpić czy pan jest Johnem Fleckmanem...

Mr Castwood: - Tak?! /cieszy się/ - Wobec tego możemy napijemy się?!

Det.Mł.: - Na służbie? /mówi to pro forma/

Mr Castwood: - Kieliszeczek koniaku nie przeszkodzi panu w wykonywaniu jego powinności służbowych /plusk nalewanego trunku/

No - niechże mi pan powie, co to było z tym Fleckmanem!

Bardzo panu o to proszę... To musi być bardzo interesująca

sprawa. Kim jest Anna Ross i dlaczego właściwie miałbym ją zamordować?

54

Det.Mł.: - Hm... Widzi pan, Anna Ross miała sklepik w Hamstead i handlowała starą garderobą. Przed kilku laty do Londynu przybyła grupa uciekinierów politycznych z Hiszpanii, między nimi również niejaki don Fernando Ferrarez ze swą młodziutką żoną i małym dzieckiem. Nie mieli pieniędzy, a na domiar złego kobieta chorowała ciężko. Anna Ross przyszła kiedyś do ich mieszkania i zapytała, czy nie mają czegoś do sprzedania. Don Fernanda nie było właśnie w domu i żona jego postanowiła pozbyć się pięknego szala, który był ostatnim upominkiem od jej męża przed emigracją. Kiedy wrócił don Fernando i dowiedział się o tym, wpadł we wściekłość i na próżno usiłował odebrać szal...

Mr Castwood: - Przyznam się panu, że nie bardzo orientuję się w tej całej historii... Ale pozwoli pan, że naleję panu jeszcze jeden kieliszek...

Det.Młodszy: - Dziękuję. Otóż przed kilku dniami wróciła z francuskiego klasztoru Carmen Ferrarez, córka don Fernanda. Przede wszystkim odszukała w Hampstead Annę Ross, ale w trzy dni później zniknęła ona z hotelu, a wśród jej rzeczy znaleziono kartkę z nazwiskiem Johna Fleckmana. A wczoraj rano natrafiono na zwłoki Anny Ross. Leżały w pobliżu domu, w którym mieszka Fleckman.

Mr Castwood: - A szal?! Co się stało z szalem?!

/Pukanie w sąsiednim pokoju i poruszenie/

Det.Mł.: - Pan wybaczy, ale - zdaje się, że przyszedł wezwany przez kolegę szef ze Scotland Yardu. Zechce pan tu poczekać do mego powrotu... Dobrze?

Mr Castwood: - Ależ oczywiście... /Detektyw wychodzi/

/Mr Castwood nerwowo chodzi po pokoju i mówi do siebie:/

Mr Castwood: - Ciekawe, co z tym tajemniczym szalem i jego piękną właścicielką...? Hm... Ale dlaczego ten detektyw tak długo tam marudzi?!

/Puka zniecierpliwiony w drzwi sąsiedniego pokoju i nie czekając na odpowiedź wchodzi tam i staje zaszokowany:/

Mr Castwood: - O Boże! ^{TOM-TOM} /opada z jękiem na krzesło i dzwoni na służącego/

Tom: /wchodząc/ - Słucham, mr Castwood?

Mr Castwood: - Gdzie są ci dwaj? /pyta cicho/

Tom: - Przyjaciele szanownego pana? Wyszli nie dawno. Pomogłem im spakować kolekcję obrazów. Podczas gdy pan rozmawiał z tym dżentelmenem w salonie, ja tu w gabinecie układałem wszystko do skrzyni. Czy pan szanowny jest z tego niezadowolony?

Mr Castwood: - Owszem /wykrztusza z trudem/ - Jestem szalenie zadowolony. Możesz już odejść...

/Podnosi słuchawkę i nakręca tarczę telefonu, po czym mówi:/

- Tu Anthony Castwood... Czy to inspektor Driver?

Driver: - Tak, słucham pana mr Castwood...

Mr Castwood: - Proszę sobie wyobrazić, inspektorze, że przed chwilą skradziono mi całą kolekcję moich obrazów. Jacys dwaj faceci i dziewczyna...

Driver: - Rozumiem... To robota bandy Pattersona: dwaj mężczyźni: jeden wysoki, szczupły, drugi mały, dosyć tęgi i przystojna, ciemnowłosa dziewczyna jako przynęta... Postaramy się ich ująć... Zadzwonię do pana, skoro tylko wpadniemy na trop tej szajki... mister Castwood... Do widzenia.

/odkładają słuchawki/

Mr Castwood: - /wzywa brzęczykiem służącego Toma/

Tom: - Słucham, mister Castwood?...

Mr Castwood: - Podaj mi kawę... Dobrze, że złodzieje nie zabrali mi maszyny do pisania... Wiesz co, Tom?

Tom: - Słucham, mister Castwood?...

Mr Castwood: - /wystukując na maszynie/ - Przekreślam ten tytuł

"Tajemnica pływaczki". Ta nowa powieść będzie miała tytuł

"Tajemnica hiszpańskiego szala"...

/wyciszenie maszyny do pisania/